

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 16 fenigów od drobnej siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 19 października 1887.

(w zastępstwie) Nikazy Gruszczyński z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — H. Frassenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 października.

(Nowe pogłoski o zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem. — Wiadomości z Paryża. — Wybory komunalne w Belgii. — Nowa manifestacja socjalistyczna w Londynie.)

Pogłoski o zjeździe cesarza Wilhelma z rosyjskim carem na nowo poczynają kursować. Tą razą biorą one początek w doniesieniu telegraficznym z urzędowego biura Ritzaua w Kopenhadze. Telegram ten z dnia 16 b. m. opiewa, że prawdopodobnie car w przeciągu dwóch tygodni opuści Danię, udając się przez Warnemünde do Rosji — w drodze zaś odwiedzi cesarza Wilhelma.

Trzeba oczekiwać, czy doniesienie to stwierdzi się lepiej, aniżeli swego czasu pogłoski o szwajcarskim zjeździe. Gazety niemieckie jednogłośnie przy tym podnoszą — że mogłoby tu w każdym razie chodzić jedynie tylko o akt wynikający ze zaprzyjaźnienia i rodzinnych stosunków dwóch monarchów — że jednakże pozostałby on bez skutku na dzisiejsze polityczne konstelacje. Co do drogi powrotu cara przez Warnemünde, to trzeba rzecz tłumaczyć sobie w ten sposób, że Aleksander III wyładuje w Meklemburgii. Trudno zaś robić dotąd jakiegokolwiek przypuszczenia, co do miejsca, w którym zjazd mógłby w danym razie nastąpić.

Warnemünde, mały port meklemburski, o zimnym klimacie, w żadnym razie nie mógłby być miejscem zjazdu w porze tak spóźnionej; możnaby chyba tylko przypuścić — że zjazd ten odbędzie się na meklemburskiej ziemi.

W berlińskich dobrze informowanych kołach w ogóle dotychczas nie przywiązują podobno większej wagi do nowych tych pogłosek. Według zapatrywań kół tych powstały owe przypuszczenia głównie wskutek tej okoliczności, że car zmuszonym został odłożyć swój zjazd z Danii dla choroby trzech swoich dzieci, cierpiących na żarnicę. Zresztą możliwość zjazdu nie jest bynajmniej wykluczoną — a na innym miejscu pisma naszego znajduje czytelnik obszerniejszy materiał w tej kwestyi.

W Paryżu prasa radykalna nie przestaje dywagować na temat aresztu i męcznienia Boulanger'a. Zaczepki jej przeciwko ministrowi wojny stają się coraz to gwałtowniejsze. „France“ domaga się ułaskawienia generała. „Lanterne“ wpadła na szalony a niegodziwy pomysł, że Boulanger wyrzuci się przed reporterm gazet „Matin“ i „Nation“, wszedł tylko po prostu w niecną łapkę, którą na niego ze szatańską zręcznością nastawił minister wojny. „Lanterne“ twierdzi, że własnego jej reportera zbył dowódca 13go korpusu absolutnym milczeniem — a niecierpić miał postąpić i z innymi reporterami. Tylko jeden z nich, p. Ranson, umiał wzbudzić w generale zaufanie, oświadczając mu, że wysłanym został przez p. Camilla Dreyfusa, naczelnego redaktora „Nation“, w celu poufnego porozumienia się z jego osobą. Ranson miał się w ten sposób przypochlebiać Boulangerowi — że z polecenia p. Dreyfusa domógł mu o rzekomo autentycznym wyrażeniu generała Ferrona: „Boulanger za pomocą prasy od dawna mnie już zaczepia; teraz ja go trzymam w rękę — lekceważę go więc sobie i posunę się względem niego do ostateczności.“ W ten sposób podburzony miał wreszcie Boulanger wypowiedzieć to, co ogłosił p. Ranson publicznie — a tąd samemu wpaść w sieci ministra wojny.

Zbytecznym byłoby rozwodzić się nad twierdzeniami dziennika „Lanterne.“ Nie wiedzieć, czy więcej podziwiać szaleństwo czy niegodziwość tych insynuacji.

Jak naturalnie, reporter Ranson w piśmie swych ogłosił, że powyższe opowiadanie zupełnie jest wymyślonem — że ani ziarna jednego prawdy w niem nie ma. Przeciwnie zupełnie — Boulanger bez najmniejszej ze strony reportera pobudki lub presji mówił, co mu ślina do ust przynosiła; nie dość na tąd; Ranson odczytał mu natychmiast dnia 12 b. m. wieczorem w Moulins (w hotelu paryskim) artykuł odnosny, drukowany przez „Matin“ i „National.“ Tak więc generał dobrze był w sprawie wtajemniczony — a przeciw dwa dni później oświadczał ministrowi wojny: „że nie czytał gazet, w których się znajdują jego oświadczenia!“

Prezydent rzeczypospolitej przybył do Paryża w dniu 16 b. m. po północy — na dworcę oczekiwał go p. Wilson wraz z wojskową świtą. W dniu wczorajszym odbył prezydent dłuższą naradę z przy-

dentem ministrów, p. Rouvier. Minister wojny Ferron powrócił również w dniu wczorajszym do Paryża, po odbyciu w Nancy przeglądu nowych pułków piechoty. Gazety paryżkie z ostatniej niedzieli donoszą, że minister sprawiedliwości p. Mazeau dla choroby zamierza złożyć ministeryalną tekę; w takim razie ma podobno Spuller wstąpić na jego miejsce — Fallières objął wydział oświaty a Ricard tekę spraw wewnętrznych.

W dniach ostatnich odbyły się w Belgii wybory komunalne. Według dotychczasowych doniesień obadwa główne stronnictwa, t. j. liberalne i katolickie mniej więcej zachowały dotychczasowe pozycje. W Brukseli na nowo wybrano wszystkich kandydatów stronnictwa liberalnego, z wyjątkiem jednego, postawionego przez postępowo-radykalny związek; tak samo w Antwerpii i w Lowanium znaczną większość przeszli kandydaci liberalnej frakcji. W mniejszych miejscowościach szanse wyborcze na równiej mniej więcej wysokości dla obu stronnictw się trzymały.

W Gandawie oddano około 5000 głosów na kandydata liberalnego — socjalistę 800 głosów tam oddali. W Malines, Bruges, Mons, Luksemburgu i Ypern (a według ostatniego sprzecznego z innymi doniesieniami telegramu z biura Wolfa i w Leodyum) stronnictwo katolickie odniosło zwycięstwo nad liberałami. W ogóle nigdzie nie zakłócono spokoju publicznego przy wyborach.

Tem więcej za to kłóca spokój i niepokój opinię publiczną mityngi socjalistyczne w Londynie. Mnożą się one w sposób zastraszający i przybierają coraz to groźniejszy charakter. Zaledwie zdążyliśmy zapisać wydarzenia z czterech dni ostatnich, a już nowe o socjalistycznych rozruchach odbieramy doniesienia. W dniu wczorajszym ranną porą niepokoję to doszły do kulminacyjnego punktu. Przeszło 4000 robotników szukających zatrudnienia zebrało się ponownie na Trafalgar-Square. Nasamprzód wygłoszono kilka mów bardzo gwałtownych; następnie wysłano deputację do Mansion-House, aby przedłożył lord majorowi utyskiwania i żądania robotników. Ponieważ zaś sam lord major nie był obecnym, deputacja została przyjęta przez jednego z aldermanów (radców miasta), który chwilowo w Mansion-House odbywał czynności sędzię śledczego. Deputacja prosiła go o korzystną jakąś informację i odpowiedź dla robotników cierpiących niedostatek — w celu zapobieżenia większych rozruchów. Dwóch członków deputacji, robotnicy Wood i Cherry oświadczyli, że sami oświadczenie nie znajdują się w biedzie — że chcieliby jedynie powstrzymać od kroków rozpaczliwych wielką liczbę towarzyszy, których liczba i nędra codziennie wzrasta w sposób zastraszający. Zdołali oni namówić tłumy, aby nie odbyły dzisiaj pochodu przez dzielnicę „city“ — ale żądają od władz miejskich, aby przyrzekły dać zatrudnienie tym, co cierpią na bezrobocie. — Alderman dał odpowiedź, że w nieobecności lord-majora żadnych na siebie nie może brać zobowiązań, i zalecił robotnikom, aby się udali do zarządu gminy o wsparcie — którego prawnie się mogą domagać. Następnie stanowczo odradzał im urządzania dalszych demonstracji w rodzaju tych, które się dniami ostatnimi odbyły; przy zajęciach podobnych bowiem zjawia się zawsze ogromna liczba lotrzyków i włóczęgów, którzy szukają tylko sposobności dołowania ryb w mętnej wodzie. Deputacja opuściła Mansion-House, kilku z jej członków wyszło jednakże przed głównymi onymi mówcami Wood i Cherry — i oskarżyło ich przed zgromadzeniem tłumami o zdradę popełnioną względem stanu robotniczego. Tłumy otoczyły pomienionych dwóch mówców — wyrwały im pisma i manifesty — a następnie jeden z robotników oświadczył, że odpowiedź aldermana jest okrutną, że przechodzi po za wszelkie granice ludzkich uczuć. W końcu zawezwał zgromadzenie do pochodu na „City.“ Tłumy usłuchały zawezwania i pod czarnymi i czerwonymi sztandarami dążyły począły we wskazany kierunek. Teraz policyjna władza wkroczyła począła w sytuację; kilkunastu konnych i pieszych policjantów stanęło na poprzek ulic i zamknęło tłumom drogę do środka miasta. Nastąpiło straszne zamieszanie — raniono kilku konstabliów i kilkunastu robotników. Policja aresztowała około 20 osób. Mimo gwałtownego oporu udało się władzy policyjnej w końcu rozproszyć pochód i uratować „City“ od niemych odwiedzin.

Według depeszy wczorajszej ze Rzymu, parlament włoski zwołany został przez króla Humberta na dzień 16 listopada r. b.

*** Wybory.** W okręgu wyborczym chodziesko-czarnkowskim odbędą się ponowne wybory do sejmiku i parlamentu, gdyż dotychczasowy poseł p. Colmar musiał złożyć mandat, będąc posuniętym na stanowisko prezesa rejencji.

Wybory do sejmiku odbędą się jeszcze w bieżącym miesiącu, wybory do parlamentu zaś w listopadzie — na co zwracamy uwagę komitetu wyborczego.

*** Wybory** deputowanych i ich zastępców (na lat 6) do sejmiku powiatowego nowego powiatu ąnińskiego odbędą się niebawem. Powiat ten podzielony został na trzy okręgi wyborcze i to:

I. Miejsce wyboru Żerniki, do którego należą gminy: a) z obwodu policyjnego Janów wiec: Bielawy, Brudzyń, Cerekwica, Gończ, Janówiec, Kaczkowo, Koldrąb, Kwasy, Michałowo, Miniszewo, Obieganowo, Poleszówko, Sarbinówko, Swiechowo, Stawek, Tonowo, Welna, Zasuly, Wybranowo, Żerniki; b) z obw. policyjnego Juncewo: Dochanowo, Dziewierzewo, Gorzyce, Juncewo, Miastowice, Podobowice, Rusiec, Sielec, Słabomierz, Słembowo, Sulinowo; c) z obw. policyjnego Rogowo. II. Właściciele tych posiadłości wiejskich, które nie należą ani do gmin wiejskich ani do dóbr rycerskich, i to: a) z obw. policyjnego Janówiec: Chrzastkowo, Uścikowo; b) z obw. policyjnego Juncewo: Graboszewo, Słaboszewo.

II. Miejsce wyboru Rogowo i następnie gminy: a) z obw. policyjnego Janówiec: Scholastyka, Osno, Recz; b) z obw. policyjnego Rogowo: Bogacin, Budziszewo, Głowy, Gościszyn, Gościszyn, Grochowiska król., Jeziora, Łaziska, Lubcz, Marcinkowo, Górne, Mięcieszyn, Narajewo, Ochodza szlach., Ocwieka, Ryszewo, Ryszewko, Szelejewo, Szkolki, Zalesie; c) z obw. policyjnego Żnin: Drewno, Osinin. II. Właściciele tych posiadłości wiejskich, które nie należą ani do gmin wiejskich ani do dóbr rycerskich, i to: z obw. policyjnego Rogowo: Żurawiniec.

III. Miejsce wyboru Żnin: a) z obw. policyjnego Pakość: W. Łaski, M. Łaski, Piastowo; b) z obw. policyjnego Żnin: Annowo, Białozewin, Biskupin, Bożejewice, Bożewiczki, Brzyszkostew, Chomiąża duch., Godawy, Góra, Gogulkowo, Jadownik, Januskowo, Jarzyn, Wilczkowo, Obudno, Pniowy, Podgoryn, Rezyce, Rosalinowo, Rydlewo, Sarbinowo, Skarbiniec, Wiktorowo, Wojcin. II. Właściciele tych posiadłości wiejskich, które nie należą ani do gmin wiejskich ani do dóbr rycerskich, i to: z obw. policyjnego Żnin: Wenecja i Jadowniki.

Parcelacja.

Odbieramy pismo następujące: „W celu sprzedania kilkudziesięciu parcel, należących do włości Naramowice, wyznaczamy termin na niedzielę, dnia 30 października o godzinie 1-szej w południe w Naramowicach pod Poznaniem.

Sprzedaż parcel odbędzie się przez publiczną licytację.

Każdy do licytacji przystępujący winien podpisać warunki licytacyjne i złożyć kaucyj 10% żądanej ceny, na co odbierze kwit Banku ziemskiego.

Pojedyncze parcele częściowo obsiane mają obszaru 15 do 30 morgów.

Kto jednakże chce budować, winien kupić najmniej 40 morgów.

Reflektantów na tę licytację zaprasza

BANK ZIEMSKI.
W. Jerzykiewicz.“

Examina dzieci katolickich podczas wizyt pasterskich.

Pisaliśmy niedawno w „Kuryerze“ o nierównych praktyce obserwowanej w różnych powiatach przy wizytacjach pasterskich, mianowicie przy wizytach podejmowanych przez Przewielebnych księży dziekanów w imieniu Najprzewielebniejszego księdza Arcybiskupa. Jedni inspektorzy powiatowi pozwalali dzieciom szkolnym stawić się na egzamin do kościoła, drudzy odmawiali tego pozwolenia, inni wreszcie byli tak zyci liwi, że rozdali księdom dziekanom, aby wizyty

swe urządzali podczas wakacji szkolnych, lub też w środy i soboty po południu.

Obecnie czytamy w tutejszym „Tageblacie“:

„Jak słyszymy rozporządził pan naczelny prezes celem ułatwienia tak nauczycielom, jak i uczniom katolickim wszystkich szkół znajdowania się w kościele na nabożeństwie wizytacyjnym, że odtąd nieobecność ich w szkole w tych dniach, w których w parafii ich zamieszkania odbywa się wizyta pasterska czy to przez samego księdza Arcybiskupa, czy też przez jego delegata, — należy uważać za uniewinnioną.“

Nie będziemy rozbierali nieco dziwnych formy, w jakiej treść tego rozporządzenia podał tutejszy „Tageblatt;“ konstataujemy tylko, że odtąd tak dzieciom jak i pp. nauczycielom w nabożeństwie wizytacyjnym udziału brać nie zabroniono, i że Przewiel. księży dziekanów będą mieli sposobność przekonania się na swych wizytach o postępie dzieci w nauce religii świętej.

Przy tej sposobności zwracamy także uwagę i na to, że Wielebni księży proboszczowie i duszpasterze, przygotowujący dzieci szkolne do pierwszych Sakramentów świętych, mają prawo żądać, aby dzieci z dalszych stron parafii, nie mogące zdążyć na oznaczoną godzinę na naukę religii św. do kościoła, **wcześniej ze szkoły były zwalniane**, tak, iżby na czas przybyć mogły na przygotowaną naukę religii.

Będzie to zapewne w wielu miejscach, zwłaszcza w obecnej porze jesienniej i niedalekiej zimowej, rzeczą potrzebną i pożądaną.

Zjazd dwóch cesarzy.

Zupełnie niespodzianie pojawiła się znowu wczoraj wiadomość o mającej niebawem nastąpić wizycie cara Aleksandra u cesarza Wilhelma. Doniesienie to pochodzi z duńskiego biura telegraficznego i da się streścić w tych słowach: „że car rosyjski wyjedzie za tydzień na Warnemünde i odwiedzi cesarza Wilhelma.“ Od czasu pobytu cesarskiego w Szczecinie nauczone się w Berlinie tego rodzaju wieści przyjmować z wielkim niedowierzaniem, faktem atoli jest, że odznaczająca się zwykle dość delikatnym wuchem *giedla* odpowiedziała wczoraj na tę wiadomość wzrastającą tendencją mianowicie walorów rosyjskich, że więc możliwość odwiedzin carskich nie uważała za wykluczoną. Półurzędowe biuro Wolfa, które w takich rzeczach bardzo jest ostrożne i przy tak ważnych depeuszach zasięga zwykle informacji na miejscu kompetentnym, powołało się wprawdzie przy tym telegramie na jego duńskie źródło, ale już sam fakt, że półurzędowe biuro niemieckie telegram ten przejęło, przemawia za prawdopodobieństwem odwiedzin carskich.

W takim razie musiał więc car *zmięnić* swój zamiar, gdyż poprzednio aż do soboty głoszone jako rzecz pewną, że powrót carskiej rodziny do Petersburga nastąpi już w dniu 18 b. m. Dłuższy pobyt cara w Kopenhadze możnaby wprawdzie wytłumaczyć chorobą dzieci carskich, które zapadły na żarnicę, — ale jak wytłumaczyć sobie pomysł odwiedzenia cesarza niemieckiego? Niezawodnie wpłynęły na postanowienie carskie wypadki polityczne, jakie zaszły od czasu pobytu cesarza Wilhelma w Szczecinie. Chodzi tu mianowicie o 1) podróż Crispiego do Friedrichsrhuhe, 2) znane skandale paryżkie i 3) pomysły dla księcia Ferdynanda rezultat bułgarskich wyborów i idące za tąd zerwanie układów pomiędzy Rosją a W. Portą. Wszystkie te wydarzenia, razem wzięte i rozważone, nie mogły nie wywrzeć na cara Aleksandra wrażenia. Podróż Crispiego pokazała, że alians rosyjsko-francuski znalazłby się w danym razie już nie tylko w obec dwoj-, lecz w obec trójprzymierza, a ponieważ siła Francji we wojnie w razie wystąpienia Włoch musiałaby się koniecznie rozbić na dwie części, Niemcy zyskałyby w ten sposób możliwość na przypadek wojny użycia znacznej części swjej armii także na wschodnim froncie. Taka kombinacja zaś pogorszyła znacznie widoki sojuszu z Francją.

Widoki francusko-rosyjskiego aliansu znacznie się również musiały obniżyć w obec jaskrawego światła, jakie na stosunki francuskie rzuciły ostatnie skandale paryskie. Czegoż się spodziewać po armii, której najwyżsi przywódcy nie

znają najkardynalniejszych zasad karności, nie mają poczucia honoru? Z upadłą wielkością nikt się chętnie nie wiąże, a jakmiej ochęty będzie miał do tego samodzierca, który wie, że rosyjscy rewolucyoniści nigdzie nie znajdowali tak sympatycznego przyjęcia i tak stanowczego uznania, jak właśnie w Paryżu.

Dość do tego trzeba rezultat wyborów bułgarskich, który należy uważać za dowód wzmocnienia się pozycji ks. Ferdynanda i jego rządu, jako też uczynione przez Rosją doświadczenie, że Turcy nie da się spowodować do jakiejś bardziej stanowczej akcji przeciwko Bułgarii.

Na wszystkich tych punktach pogorszyły się widoki Rosji od czasu pobytu cesarza niemieckiego w Szczecinie, a jakkolwiek samodzierca Wszech Rosji nie wiele zapewne przywiązuje znaczenia do groźb dziennikarskich, to jednak być może, że i zapowiedziana warunkowo możliwość przywrócenia *Polski* nie pozostała bez wrażenia. Jeżeli atoli car Aleksander pod wpływem tych wszystkich wypadków zdecyduje się odwiedzić cesarza Wilhelma, to należy pamiętać o tem, że tym razem prawdopodobnie życzenie to wyszło ze strony rosyjskiej, bez wszelkiego przychylenia się Niemiec.

W każdym razie należy zczekać na potwierdzenie tej wiadomości, jakkolwiek jedno z pism berlińskich upatruje już to potwierdzenie we fackie odesłania okrętów rosyjskich. Wedle telegraficznego doniesienia wyładować ma car w meklemburskim Warnemünde. Prawdopodobną jest rzeczą, że cesarz Wilhelm, który w przyszły czwartek powróci ma do Berlina, nie wyjedzie naprzeciw cara, lecz że raczej car stawi się u swego sędziwego stryja w Berlinie.

Co się tyczy *następstw* zjazdu obydwoh cesarzy, wystarczy przypomnieć słowa „Nordd. Allg. Ztg.“ wypowiedziane z powodu niedosłego w Szczecinie zjazdu, że tego rodzaju „względnymi grzeźnościami nakazane odwiedziny nie wpłyną na europejską politykę stanowczą od zjazdu w Gdańsku lub Skierniewicach.“

„Panslawizm, nihilizm, i absolutyzm carski.“

(Dokończenie).

W dalszym ciągu artykułu „Koeln. Ztg.“ czytamy:

Przechodzimy do punktu stycznego stronnictwa panslawistycznego i nihilistycznego. Obydwa stronnictwa życzą sobie zupełnego przewrotu stósunków — tylko na odmiennym drodze. Nihilizm zdąży jako do ostatecznego celu, — jak to wyraźnie powiedziano także w proklamacyi nihilistycznej, wystósowanej do cara Aleksandra III z powodu zamordowania jego ojca, — do tak nieograniczonej potęgi reprezentacyi ludowej i do takiego zerwania wolności ludowej, że dla carzemu wśród niej nie stałoby już miejsca, chociaż tego nigdzie głośno i wyraźnie nie wypowiedziano. Panslawizm pragnie połączenia wszystkich krajów słowiańskich w jedno urojone państwo ludowe, wolne od znieprawdzonej kasty czynowników i równie znieprawdzonego biurokracyzmu. Ponadto we wszystkim, nominalnie jako samodzierca, w rzeczywistości atoli tylko jako wykonawca woli ludu, stać ma car.

Panslawiści zmierzają do takiego przewrotu stósunków przez wojnę; dowiedli oni tego już w roku 1877. Nihilści chcą ten sam cel osiągnąć za pomocą gwałtownego przewrotu państwowego, do czego doprowadzić ma szerszony przez nich przestach. Nieliczne zamachy w ostatnim lat dziesiątku są tego dowodem. Obydwe drogi mogą istotnie i muszą może ostatecznie doprowadzić do gruntownej zmiany stósunków wewnętrznych i zewnętrznych.

Świetna wojna zwycięzka, o ile możliwości przeprowadzona po za granicami własnego kraju, z obfitym zyskiem w portędze i pieniądzech, wzmocniłaby może, że w danym razie ruch wewnętrzny mógłby zostać sparaliżowany na długie lata. Ale tego rodzaju wojna nie jest bardzo prawdopodobną.

Natomiast wojna, w której musiano użyć całej siły ludu, aby nie doznać ostatecznej klęski, złożyłaby władzę w ręce ludu i otwariłaby panslawistom szerokie pole do planów wewnątrz państwa. Dążenia panslawistów są przeciw wogóle przeważnie wewnętrznej rosyjskiej natu-

ry. Wielkie ogólne państwo słowiańskie przedstawiła się, jako legendowy, dla odległości swej zaledwie dostępalny cel, dopiero w drugim rzędzie — i służy właściwie za ponętę dla ambitnych i chciwych sław carów. Dla tego też prą panslawiści tak bardzo do wojny, ponieważ spodziewają się, że taka wojna, choćby nawet — jak to wielu przewiduje — skończyła się nieszczęśliwie, ster władzy odda w ich ręce. Co do ostatniej ewentualności mylą się atoli panslawiści, gdyż po nieszczęśliwej wojnie zdusiłyby ich nihilizm i sam zagarnąłby władzę w swe ręce. Nihilisci wierzą, jak już powiedzieliśmy, w możliwość przewrotu państwowego za pomocą przestrochu wywołanego przez kilka udanych zamachów. Nie ulega atoli także wątpliwości, że jeszcze w czasie trwania nieszczęśliwej wojny nihilisci usiłowałiby popchnąć lud do gwałtownej rewolucji. A niech nikt nie myśli, żeby to było dziełem zbyt trudnym. Nie należy zapominać, że, jak tego dowiodł „proces siedemnasty” w roku 1883, synowi popa Stefanowiczowi udało się na wiosnę r. 1877, kiedy już wielka część armii rosyjskiej gotowa była do walki, w okręgu czterydzielnym, gubernii kijowskiej zebrać wojsko złożone z wielu tysięcy chłopów i utrzymać je na stopie wojennej. Armia ta była zupełnie poprawnie wedle regulaminu podzielona na drużyny (bataliony), zaopatrzona w podwódźców i czekała tylko na rozkaz owego Stefanowicza, aby uderzyć na właścicieli ziemskich. Ujęcie przywódzcy i liczne zastania na Sybir w drodze administracyjnej położyły wtedy koniec tej ruchawce. Należy sobie także przypomnieć bezustanne zaburzenia pomiędzy chłopami, które aż do dnia dzisiejszego wybuchają to w tej, to w owej okolicy w głębi Rosji i kończą się po większej części rozlewem krwi. Nie godzi się wreszcie zapominać, że od czasu zniesienia poddaństwa rosyjski stan chłopski przedstawia taką potęgę, jak w żadnym innym państwie europejskim, i że ustrój gminy tamtejszej urządzony jest w sposób, nad który lepszego nie mógłby sobie życzyć nawet komunista francuski. Każda gmina, której mieszkańcy aż do zniesienia poddaństwa znajdowali się pod ostrą dyscypliną dziedzicą, zamieniona została od razu w małą rzeczpospolitą; inaczej bowiem nie można nazwać „muru”, t. j. obecnego gminnego ustroju. Na czele każdej gminy stoi teraz starosta, wybrany przez nią nie jako kierownik, lecz jako wykonawca jej woli. Gmina rozdziela stósownie do samodzielną, wspólnej uchwały należącej do niej, a nie do poszczególnych jednostek, grunta pamiętając swych członków wedle kłosa zmieniającej się co trzy lata. Gmina ma samodzielną jurysdykcję; może ona swych członków skazywać na wszelkie kary, od różg aż do wygnania na Sybir. Chłop, który służy w Petersburgu, Moskwie lub jakimkolwiek innym mieście jako doręcznik, stróż domu lub pełni jakąkolwiek inną niższą służbę, podczas kiedy własnością jego zarządza którykolwiek z jego krewnych, skoro tylko powraca do swej gminy, staje się potężnym członkiem muru. Głos jego może innego członka gminy przyprowadzić o niedobrowolną podróż na Sybir. Ale na tej bądź co bądź małej tylko gminie wiejskiej nie kończą się jeszcze owe republikańskie stósunki. Istnieje tam nadto „wołost”, t. j. złożony z kilku wsi okręg administracyjny, w którym panują te same stósunki na większe rozmiary. Czyż to nie jest po prostu szkoła przygotowawcza dla dążeń republikań-

skich? Z wszystkiego tego wynika to jedno, że gwałtowny przewrót państwowy w Rosji nie należy bynajmniej do niepodobieństw. Jeżeli atoli kiedyś ten przewrót nastąpi, natenczas wielką rewolucją francuską w porównaniu z panowaniem tego przyszłego terroryzmu rosyjskiego uważać będzie można za zabawę dziecianną. Rozpasanie namiętności ludu rosyjskiego w walce domowej objawiłoby światu grozą przejmującą stósunki.

Pragnienie radykalnej zmiany położenia jest pod wielu względami zupełnie uzasadnione, — to też w dążeniach nihilistów, mimo wstrętnych i zbrodniczych środków, jakimi się posługują, trudno się nieodpatrzyć sprężyn i powodów, których bezwzględnie potępić nie można. Faktyczne przyczyny wywołały także wewnętrzny ruch w Niemczech, który z nihilizmem nie ma nic wspólnego, t. j. socjalizm, a księżę Bismarck ma pomiędzy wielu innymi i tę wielką zasługę, że postanowił przekonać się, czyby temu ruchowi nie dało się odjąć jadłowatego żądła za pomocą reform socjalnych, przedsięwziętych przez państwo.

Czy w Rosji byłaby jeszcze pora po temu, trudno rozstrzygnąć. W każdym razie potrzebaby do tego bardzo pewnej i stanowczej ręki. Chcąc przywrócić pokój i uregulowane stósunki wewnątrz kraju, należałoby porzucić zupełnie politykę zewnętrzną, która tak bardzo podnieca namiętności tłumy — i poświęcić się wyłącznie stósunkom wewnętrznym. Usiłowania rosyjskich mężów stanu, aby uwaga ludu od wewnętrznych stron ujemnych odwrócić na zewnętrzne zaburzenia, na nic się nie przydadzą w przyszłości. Gdyby rząd rosyjski miał odwagę zerwać z panslawistami i wojnę z r. 1877 nazwać t. j. czem ona była, to jest grubym błędem, wywołanym zbrodniczym parciem stronnictwa panslawistycznego; gdyby ten rząd oświadczył dalej, że w przyszłości odda się wyłącznie podniesieniu dobrobytu ludu i reformom wewnętrznym, natenczas możeby się jeszcze wszystko dało naprawić w spokoju. Zrazu możeby się wprawdzie objawiło wielkie niezadowolenie w łonie stronnictwa panslawistycznego; ale to niezadowolenie wnet zniknęłoby w obec wielkiej większości narodu, która by się zwróciła przeciwko panslawistom, skoroby się objawiło błogosławieństwo wewnętrznych ulepszeń, gdyby rząd złożył tysiące potrzebnych szkół, gdyby przez ułatwienie komunikacji setkom tysięcy dostarczył zatrudnienia i w ten sposób ułatwił ogólne wyzyskanie ziemi, gdyby zapobiegł straszliwemu szerzeniu się nalogu pijactwa, zaprowadził ład w smutnych stósunkach pomiędzy dziedzicami a chłopami, gdyby usunął potęgę biurokratyzmu, tego straszliwego raka, toczącego społeczeństwo, i gdyby wreszcie w guberniach utworzył reprezentację ludową na podstawie stanów. Ale naturalnie należałoby wynaleść osobistość, aby to obrzymie dzieło przeprowadzić z odpowiednią energią. Czy zaś osobistości takiej znalazłby się w Rosji w liczbie dostatecznej — to inne pytanie.

Korespondencye Kurjera Pocz.

Praga czeska, 16 października.

(Zwycięstwo staroczeskiego kandydata. — Zgoda z Gautschem.)

(XX.) Pomimo ogromnych wysiłeni „Narodnich listów” i pomimo dyzercji, jakiej w ostatniej chwili dokonał na rzecz

opóźniając chwilę wyłomnienia. Pragnął tylko, aby o nim zapomniano, chciał uniknąć wzroku żony i zabrał się do pracy, z obawy, aby matka Louveau, widząc, że próżnuje, nie zawołała: „Kiedy nie robisz, odprowadź-że malca tam, z kądem go wziąć.” A więc pracował. Stosy desek malały coraz więcej. Dubac już trzy razy powrócił a matka Louveau, stojąc z niemowleciem na pomoście, miała zaledwie czas do liczenia odstawnego drzewa. W swej gorliwości Franciszek wybierał belki długie jak maszły a grube jak mury.

Kiedy ładunek okazał się zbyt ciężki, wołał załogę na pomoc. Załogę reprezentował majtek z drewnianą nogą, który stanowił cały personel *Pięknej Niwernianki*. Wzięto go z łitosi a zatrzymano z przyzwyczajenia. Inwalida ten to utykał na szczedle, to podnosił belkę z nadzwyczajnym wysiłkiem, a Louveau uginając się pod ciężarem, z pasem opuszczonym na biodra, spuszczał się wolno po wiszącym moście. Czyż podobna przeskadzać człowiekowi tak zapracowanemu? Matec Louveau ani się do snu. Chodziła po kładce tam i napowrót, zajęta Mimilkim, którego karmiała. Zawsze spragniony ten Mimilek! zupełnie jak ojciec. Spragniony! on, Louveau!... tylko nie dzisiaj, to pewna. Od rana tak pracuje i ani mowy nie było o białym winie. Nie miał ani czasu odechnąć, otrzeć z potu czoła, ani tracił ukradkiem przy jakim kantorku. Nawet w tej chwili, gdy Dubac zapraszał go na kieliszczek, Franciszek odparł bohatercko: — Później — mamy jeszcze czasu dosyć!

Odmówił kieliszka! Żona nie tego nie pojmuje, zmieniono jej starego Louveau! I Klarcie zmieniono, bo już jede-

secesyonistów poseł Kaizl, w wczorajszym wyborze uzupełniającym w okręgu przybramsko-rykańskim zwyciężył kandydat staroczeski Stejka l. Otrzymał on 1174 głosów, gdy na kandydata młodoczeskiego Tilszera padło tylko 966 głosów. Przy ostatnich wyborach 1885 r. w tym okręgu otrzymał kandydat staroczeski, były minister Jireczek, 1169 gł. A zatem Staroczesi od owego czasu nie stracili głosów. Natomiast kandydat młodoczeski w r. 1885 miał tylko 269 głosów, gdy teraz Tilszer otrzymał 966, co dowodzi, że prąd radykalny czyni niewątpliwie postępy w Czechach, choć niezawodnie dotąd nieomal w wszystkich okręgach Staroczesi posiadają większość. Wybór Blažka w tutejszym Starém mieście i wybór byłego komedyanta niemieckiego hr. Łazańskiego w Pisku w obec świeżego zwycięstwa Staroczechów w Przybramie traci swą polityczną doniosłość i przedstawia się raczej jako niespodzianka i zręczne skorzystanie z zbytniego zaufania Staroczechów w swe sily, aniżeli jako votum ludu, dowodzące przechylenia się opinii na stronę Młodych.

Przyswoiwszy sobie słownik polityczny swych serdecznych przyjaciół russofilskich radykałów zagrzebskich, „Narodni listy” dziś stronnictwo narodowe nazywają po prostu „rządowem” i porażkę swoją tłomaczą rzekomą febryczną agitacją urzędników za kandydatem staroczeskim. Jak zwykle zaś, przednia straż młodoczeska zemdlała się, grupując się przed gmachem dzienników staroczeskich i wznoszą okrzyki „hańba!”, poczem ujrząwszy portyera, ta „złota młodzież” rozbiegła się. Szkoda, że z powodu zwycięstwa odniesionego w Przybramie nie iluminowano wymienionego gmachu i nie wywieszono biało-czerwonej chorągwi. Ale stronnictwa konserwatywne, lub przynajmniej konserwatywniejsze, w demonstracjach ulicznych zawsze ustępują swym konkurentom radykalnym.

Co dotyczy sprawy ministra Gautscha, to podobno ugoda przysiędzie do skutku na tej podstawie, że rząd obejmie trzy gimnazja czeskie, założone przez gminy, a w miejsce zwiniętych szkół realnych założy szkoły przemysłowe, że uzupełni wszelkie czeskie fakultety teologiczne i złagodzi przepis dotyczący popisu z języka niemieckiego na wszechnicy czeskiej.

Berlin, 17 października.

(W sprawie Spółek. — Ks. Biskup Kopp. — Stan zdrowia ks. następcy tronu. — Kwestya papieża. — „Kreuz Ztg.” w sprawie sojuszu.)

Jak wiadomo, zatrudniony jest obecnie urząd sprawiedliwości Rzeszy wypracowany projekt do ustawy o Spółkach zarobkowych i rolniczych. Sprawa zmiany obowiązującej obecnie ustawy spółkowej znajduje się już od dłuższego czasu na porządku dziennym, chodzi mianowicie o pytanie, czy należy obok Spółek z nieograniczoną odpowiedzialnością wszystkich członków pozwałać także na zakładanie Spółek z ograniczoną odpowiedzialnością. Przez długi czas oświadczano się wyłącznie tylko za nieograniczoną odpowiedzialnością, w ostatnich latach atoli zaznaczył się w Niemczech przeciwny prąd, który w publicystyce reprezentował przedewszystkiem berliński prawnik, tajny radca Goldschmidt. Zdaje się, że i urząd sprawiedliwości Rzeszy przyłączył się do zapatrywania Goldschmidta i nie będzie się już dłużej sprzeciwiał tworzeniu Spółek z odpowiedzialnością ograniczoną. Nie da się jednak zaprzeczyć, że zwolennicy nieograniczonej odpowiedzialności są jeszcze bardzo liczni.

nasta godzina a małeńka, która nigdy doleżeć nie może, nie ruszyła się jeszcze z łóżeczka. Matka Louveau schodzi ostrożnie do kajuty, Franciszek został na moście z zwieszonymi rękami i zastygł, jak gdyby największa belka rozbiła mu żołądek. — Teraz stało się! Żona przypomniała sobie Wiktora, przyprowadzi go ze sobą i trzeba będzie iść do biura komisarza... Ale nie! matka Louveau ukazuje się sama, śmieje się i daje mu znak, aby przyszedł.

— Chodź tylko zobaczyć, to zabawne! — Poceiwiec nie rozumie tej nagłej wesołości, postępuje jak automat, nogi mu sztywnieją z emocji. — Dwoje malców siedzi na krawędzi łóżka w koszulkach i boso. Dostali się do miski z zupą, którą matka postawiła w miejscu, do którego ich małe rączki sięgnąć potrafiły. Mając tylko jedną łyżkę na dwie buzie, posilali się nią po kolei jak piskletka w gniazdku, a Klarcia, która zwykle robiła trudności przy jedzeniu zupy, wyciągała dzióbek do łyżki, śmiejąc się. Dostało się przytęm trochę chleba w uszy i w oczy, ale nie się nie stłukło, nie nie przewrócono, a malce tak się serdecznie bawili, że było niepodobieństwem gniewać się. Matka Louveau ciągle się śmiała.

— Poniemaj tak się doskonale rozumieją, nie potrzebujemy zajmować się nimi — powiedziała. Franciszek wrócił przędko do swego zatrudnienia, zachwycony obrotem, jaki sprawa wzięła. Zwykle w dniu odstawiania drzewa odpoczywał w ciągu dnia, to znaczy, że odwiedził wszystkie marynarskie traktynie, poczynawszy od Point-du-Jur do quai de Bercy. To też odstawianie drzewa trwało zwykle cały długi tydzień, a matka Louveau nie ustawała w gniewie. Ale tym razem nie ma ani wina białego, ani

a niemiecki sejmik jurystów oświadczył się na ostatnim swem zebraniu w Wiesbaden (w roku zeszłym) stanowczo przeciwko ograniczonej odpowiedzialności. Mimo to prawdopodobną jest rzeczą, że większość parlamentu zgodzi się na projekt rządu, proponujący odpowiedzialność ograniczoną; w kołach spółkowych bowiem panuje przekonanie, że Spółki przez zmianę ustawy w tym kierunku wejdą we fazę nowego rozwoju i rozkwitu, a ponieważ inne państwa, jak n. p. Austria, zezwoliły już na ograniczoną odpowiedzialność członków Spółek, przeto nie jest nieprawdopodobną rzeczą, że niemieckie ustawodawstwo wejdzie na tę samą drogę.

Ks. Biskup Kopp przybędzie dzisiaj wieczorem do Berlina, aby jutro o 2/3 po południu złożyć prawem przepisaną przysięgę. Przy akcie tym będą oprócz urzędników ministerjalnych obecni jako świadkowie także duchowni katolicy. Delegat biskupi, ks. prob. Assmann zaprosił nowego ks. Biskupa listownie, aby jutro o 1/29 rano celebrował mszą św. w kościele św. Jadwigi, w którego progę duchowieństwo powita swego Arcypasterza. Po mszy nastąpi na probostwie św. Jadwigi przedstawienie berlińskiego duchowieństwa.

Podczas kiedy wiadomości londyńskich sprawozdawców, którzy rozmawiali z dr. Mackenzie o stanie zdrowia księcia następcy tronu, brzmiały prawie równobrzmiąco pomyślnie, wykazuje dzisiaj jeden z tutejszych fachowych znawców w uspokajających również doniesieniach londyńskich czasopiśmie lekarskich cały szereg sprzeczności. W końcu artykułu wyrażono namipnienie, aby „Staatsanzeiger” celem uspokojenia ludności, podawał od czasu do czasu autentyczne doniesienia o stanie zdrowia dostojnego pacjenta.

Jeden z dzienników wiedeńskich podaje dzisiaj bliższe szczegóły o tém, jak traktowana była we Friedrichsruhe kwestya papieża pomiędzy ks. Bismarckiem a Crispim. Wedle tego ofiarował miał jedynie ks. Bismarck gotowość „zakomunikowania Stolicy św.” następstw Włoch. Stolica św. atoli odrzuciła podobno te ustępowstwa jako absolutnie niedostateczne. O ile ta wiadomość jest prawdziwa, oćnić trudno, pod względem formalnym jednak nie można jej nie zarzucić.

W sprawie domowego sporu w obozie sprzymierzonych zasługuje na uwagę oświadczenie „Kreuz Ztg.” że konserwatyści nie mogą już dłużej pozwolić na to, aby sojusz używany był jako „hiszpańska ściana” przeciwko niemiecko-konserwatywnym dążnościom.

ZIEMIE POLSKIE.

* Epilog sprawy cyrkowej. W dziennikach warszawskich czytamy co następuje:

Senat uniwersytetu warszawskiego sądził in pleno sprawę studentów, którzy brali udział w znanych zjawiskach cyrkowych. Sądzeni byli jedynie ci studenci, których winę udowodniło już śledztwo administracyjne i którzy też, na skutek tego śledztwa, objęci zostali postanowieniem jenerał-gubernatora warszawskiego z dnia 15 lipca r. b. W decyzji swojej senat uniwersytecki trzymał się stopniowania winy, przyjętego przez wspomniane postanowienie. I tak: studenci, skazani przez postanowienie na 2 miesiące, sześć tygodni lub miesiąc więzy, słowem więcej nad dwa tygodnie, pozabawieni zostali przez senat prawa pobierania stypendyów i uwalnia w uniwersytecie. Do tej kategorii należą studenci: Maksymilian Antonow, Leon Wasilkowski, Włodzimierz

lenistwa, tylko ochota do zrobienia wszystkiego dobrze i praca gorączkowa a wytrwała. Malce z swej strony, jak gdyby rozumiał, że trzeba popierać swą sprawę, starał się zabawia Klarcie, jak umiał najlepší. Po raz pierwszy dziewczynka spędziła dzień bez płaczu, bez rozbicia się i bez dziurawienia pończoszek. Towarzysz bawił ją i obiecał nasek. Zawsze był on gotów poświęcić swoją czuprynę, aby powstrzymać ły Klary. A ona zanurzała obie rączki w gestych, potarganych włosach i sprzeciwiała się swemu przyjacielowi jak mopsik, który napastuje pudła. Matka Louveau przypatrywała się temu z daleka i mówiła sobie w duchu, że taka bona dla dziecka jest czémś wygodnym. Można przeciw Wiktorowi zatrzymać, dopóki się nie skończy odstawianie drzewa. Będzie jeszcze dość czasu oddać go, zanim się odplynie dalej. Dla tego wieczorem nie wspomniła już o odesłaniu malca, napasa go perkami i ułożyła do snu, jak dnia poprzedniego. Powiedziała, że mały przegotowany Franciszka należy już do rodziny, a widząc, jak Klarcia obejmowała jego szyjkę drobnymi rączkami, odgadnąć było można, iż wzięła go pod swoją opiekę.

— Wyładowanie *Pięknej Niwernianki* trwało trzy dni, trzy dni ciężkiej pracy, bez rozrywki, bez wypoczynku. Około południa naładowano ostatni wózek i wypróżniono statek.

Parowiec do dalszej podróży można było dopiero dostać nazajutrz, a Franciszek spędził dzień cały ukryty pod mostem, naprawiając pokład, ścigany bezustannie frazesem, który od trzech dni tętnił w uszach: Odnies go do komisarza!

Ach! ten komisarz! Nie muięj go się lękało w kajucie *Pięknej Niwernianki*,

Talko, Ludwik Wiśniewski, Jan Borzuchowski (wszysej z wydziału lekarskiego) i Adam Grabowski (z wydziału fizyko-matem.). Ci zaś, którzy skazani byli w postanowieniu na dwa tygodnie więzy, przez senat zostali pozabawieni prawa do stypendyów i do uwalniania się od wpisu przez ciąg jednego roku.

A więc za jedno i toż samo przewinienie karzą dwa razy bardziej studentów. Piękna procedura i piękne porządki!

NIEMCY.

* Berlin, 17 października. Jutro obchodzi następcę tronu urodziny; kończy on 56 lat (ur. 18 października 1831 r.). Na uroczystość tę podają do Baveno ks. Wilhelm i ks. Henryk. — O stanie zdrowia cesarzewicza tak się wyraża angielskie pismo lekarskie „Lancet”, mające stósunek z dr. Mackenzie:

„Cieszy nas, że stan zdrowia niemieckiego następcy tronu jest zadowalający, dla tego, że narodził od czasu użycia elektrycznej kauteryzacji w czerwcu nie odrosła. Górne kanały oddechowe okazują jednakową wielką skłonność do kataralnego zapalenia i są powodem, że następcę tronu pozostaje w cieplejszym klimacie i powstrzymać się musi od częstego rozmawiania. Wogóle zachodzą dwa rodzaje chronicznego zapalenia krtań. Jedno z nich ogranicza się na zapaleniu wilgotnych części słuzowych z chwilowym osłabieniem głosu i trwać może przez całe życie, — nie rozwijając się zgola. — Drugi rodzaj zapalenia atoli często jest powodem zmian, objawiających się w zgrubianiu skóry, fałszywych wyrostkach, wrzodach i t. d. Jakkolwiek cierpienie następcy tronu należy do drugiej kategorii, to jednakowoż dotychczas nie nastąpił żaden niekorzystny rozwój, a fakt, że ogólnie ma się dobrze, każe z wielkiem prawdopodobieństwem przypuścić, że żaden z wyżej pomienionych skutków niespodzianie (antoward) nie nastąpi. Kiedy Mackenzie przed kilku dniami opuszczał Baveno, miał się następcę tronu dobrze i spodziewać się można, że z czasem i przy pewnej staranności znów przywrócone zostaną wokalne funkcje.”

— W sprawie zabezpieczenia robotników na starość i na przypadek okaleczenia donoszą do „Köln. Ztg.” że według projektu muszą kosztą ponosić w części robotnicy, w części chlebowadcy; pewną część kosztów ma ponosić państwo, lecz nad wysokością przeznaczoną na to sumy toczą się jeszcze obrady.

— Wrocławski magistrat ogłasza, że podczas wjazdu księdza Biskupa Koppa wywieszono będą na ratuszu chorągwie.

— W procesie o zdradę stanu przeciwko Brücknerowi i Cabannisowi, wypuszczony został pierwszy z nich, pełniący obowiązki starszego woźnego przy prezydium okręgowym w Strasburgu, na wolność, a to na wniosek prokuratorzy rzeszy w Lipsku. Postępowanie dyscyplinarne przeciwko niemu toczy się dalej.

— Podsekretarz stanu hrabia Herbert Bismarck powrócił wczoraj z Friedrichsruhe.

— „Post” pisze, że etat rzeszy przedstawia się niezbyt korzystnie z powodu, że trzeba pokryć deficyt zeszłoroczny i z powodu małego dochodu podatku od cukru. Prawdopodobnie zwiększone zostaną dodatki matrykularne, natomiast nieprawdopodobnym jest, aby miano znieść płace do kasy wdów i sierot.

— W Hildesheimie otwarte zostało w sobotę seminarium duchowne. Ks. Biskup odprawił o godzinie 10 mszą świętą, poczem odebrał od profesorów

jak w dzieciennym teatrze marionetek. Stał on się rodzajem kościanego dziecka, którego matka Louveau nieraz wzywała, by uspokoić Klarcie. Ile razy wymówiła to straszliwe nazwisko, malce zwracał ku niej niespokojny wzrok dziecka, które już zbyt wczesnie cierpiało. Pojmował on dobrze, ile przyszłych niebezpieczeństw zawierało to imię: Komisarz! To znać było: nie widzieć Klary, nie doznawać pieczęst, nie mieć ognia ani ziemniaczków, lecz powrócić do życia ciężkiego, do dni bez chleba, do snu bez łóżeczka i obudzenia bez pocałunków. To też, gdy w przeddzień odjazdu zawiesił się u sponiocy matki Louveau, a Franciszek zapytał drążym głosem: „Odprowadź go, czy nie 2^a matka Louveau nie nie odrzekła. Zdawało się, że szuka jakiegokolwiek przyczyny, by zatrzymać Wiktor. Co do Klarcie, ta położyła się na podłodze, ikając głośno i decydując w duchu, że dostanie konwulsji, jeżeli ją rozłączą z przyjaciele.

Kobieta „z głową” przemówiła poważnie:

— Mój kochany, zrobiłeś głupstwo — jak zawsze, teraz pokutuj za nie. Dziecko przywiązało się do nas, Klara upodobała go sobie i nam wszystkim byłoby przykro z nim się rozstawać. Spróbuj zatrzymać go, ale niech każdy także uczyni coś z swej strony. Skoro tylko Klara zacznie swoje grymasy, albo ty sobie podpijesz, odnieś go sama do komisarza.

Ojciec Louveau był rozpromieniony. Stało się — nie będzie już pił więcej. Śmiał się pod same kolczyki i śpiewał na pomoście zarzucając linę, podczas kiedy (parowiec) ciągnął *Piękną Niwerniankę* wraz z całym szeregiem statków.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

